

Żyj miłością, którą zaplanowałaś,
zanim się urodziłaś



MIŁOŚĆ DUSZY

Robert Schwartz



Robert Schwartz

MIŁOŚĆ DUSZY

Żyj miłością, którą zaplanowałaś,
zanim się urodziłaś

PRZEŁOŻYŁA:

Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Your Soul's Love:

Living the Love You Planned Before You Were Born

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Anna Brzezińska

Korekta: Małgorzata Hayles

Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska

Ilustracja na okładce: © Barbara Hodge

DTP: Maciej Grycz

Your Souls's Love Copyright © Robert Schwartz, 2021,
first published by WhisperingWinds Press LCC.

Arranged through Sylvia Hayse Literary Agency LCC,

www.sylviahayseliterary.com

All rights reserved.

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

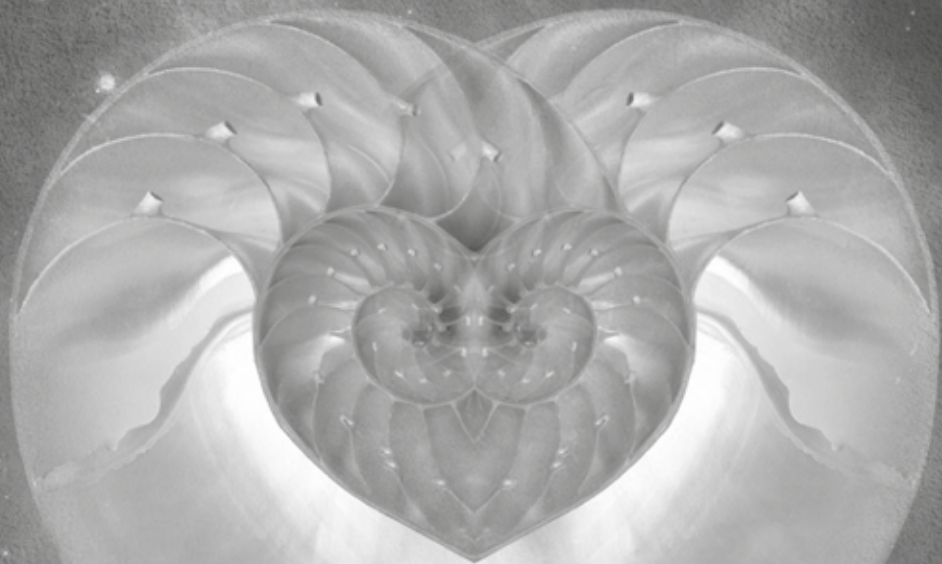
Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-24-5

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl





ROZDZIAŁ 1

Zdrada



BADANIA WYKAZUJĄ, że jeden na pięciu dorosłych w związkach monogamicznych zdradził swojego partnera, a prawie połowa ludzi przyznaje się do niewierności na pewnym etapie swojego życia. Kiedy romans wychodzi na jaw, zdradzony partner zwykle czuje się głęboko zraniony, rozgoryczony, a nawet bezwartościowy. Nierzadko odczuwa wściekłość i całkowicie traci zaufanie do najbliższej osoby. Niewiernego partnera z kolei dręczy często poczucie winy, a nawet nienawiść do samego siebie. Zdrada może z dnia na dzień doprowadzić do rozpadu więzi budowanej przez lata.

Biorąc pod uwagę powszechność tego zjawiska, wydało mi się bardzo prawdopodobne, że planujemy je przed narodzinami. Tylko dlaczego jedna dusza miałaby chcieć zostać zdradzona, a inna zgodzić się być zdrajcą? Jak takie bolesne doświadczenie miałoby posłużyć naszemu rozwojowi i jak możemy wykorzystać wiedzę na temat naszego planu przedurodzeniowego, by uzdrowić ból związany ze zdradą? Aby zaoferować czytelnikom odpowiedzi na te i inne pytania, przeprowadziłem rozmowę z Tricią, która doświadczyła zdrady w swoim małżeństwie.

TRICIA

W czasie naszej rozmowy Tricia miała siedemdziesiąt lat. Zaczęła od opowiedzenia mi o swojej pierwszej randce z Bobem, jej nieżyjącym już mężem. Oboje mieli wtedy po trzydzieści kilka lat.

– Byliśmy zafascynowani sobą i chcieliśmy wiedzieć o sobie wszystko – wspominała. – Poszliśmy na kolację, a gdy restaurację zamknięto, spacerowaliśmy bez końca, rozmawialiśmy i śmialiśmy się aż do północy. Czułam się, jakbym odnalazła dom. Byłam zachwycona żywiołowością i beztrząską tego mężczyzny! W pewnym momencie podziwialiśmy gwiazdy, a on zapytał, czy może mnie pocałować. Oczywiście, że się zgodziłam. Zrobiło mi się słabo i kolana mi się ugięły! Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułam. Po prostu wiedziałam, że skądś go znam. Po tej pierwszej randce byliśmy już razem.

Tricia i Bob pobrali się cztery miesiące później.

– Byliśmy tak szczęśliwi, że niczym się nie przejmowaliśmy – relacjonowała dalej Tricia. – Podczas naszej podróży poślubnej na Hawaje ktoś ukradł wszystkie pieniądze z naszego pokoju, a my tylko się z tego śmialiśmy.

Przez następne siedemnaście lat Tricia i Bob cieszyli się pełnym harmonii małżeństwem. Ich związek okazał się dla Tricii spełnieniem marzeń. Potem jednak niespodziewanie coś się zmieniło.

– Któregoś dnia Bob wrócił do domu z konferencji i opowiedział mi o kobiecie o imieniu Claire. Słyszałam już o niej od jego kolegów, więc wiedziałam, że jest piękną, młodą, wysportowaną i niezwiązaną z nikim dziewczyną. Bob był zachwycony, ponieważ dostał od niej jakąś wiadomość. „Dlaczego Claire

miałaby ci napisać wiadomość?” – zapytałam, a on odburknął „Nie wiem”, zeskoczył z kanapy i ostentacyjnie sobie poszedł. Nigdy wcześniej się tak nie zachowywał. Były też inne wskazówki świadczące o ich romansie, a jedna z nich była bardzo wymowna. Znalazłam ślady wytrysku na jego ubraniu. W swojej niewinności i miłości do niego, robiąc pranie, pomyślałam: „Mam nadzieję, że wszystko w porządku. Nic nie powiem, bo nie chcę go zawstydząć”. Byłam taka naiwna.

Tricia wkrótce zaczęła mieć koszmary, w których Bob kochał się z Claire. We śnie mówił Tricii: „Odchodzę. Już cię nie kocham. Kocham ją”. Kiedy opowiedziała o tym Bobowi, skomentował: „Tak mi przykro, że przez to przechodzisz”, ale nie uspokoił jej, że nie ma żadnego powodu do zmartwień.

– Pewnego razu Bob wrócił do domu z jednego ze spotkań, w których uczestniczyła Claire, i chciał mnie pocałować. Pachniał kobiecymi perfumami. Cofnęłam się i powiedziałam: „Obrzydlistwo! Co to za zapach?”, a on wymyślił na poczekaniu historyjkę o tym, jak to na kolacji z przyjaciółmi niespodziewanie przytuliła go kelnerka.

Niedługo potem Bob, który nie był zadowolony ze swojej pracy, powiedział Tricii, że chciałby się przeprowadzić do Oregonu. Zgodziła się. Po przeprowadzce znalazł nową pracę, która mu odpowiadała. Minęło dziesięć lat, podczas których „wrócili do swojej bajki”, jak to określiła Tricia, a ona pozornie zapomniała o tamtych niepokojących sytuacjach.

Pewnego wieczoru Bob pisał w swoim dzienniku, a Tricia przygotowywała się do snu.

– Nagle poczułam przypływ emocji – relacjonowała. – Gdzieś głęboko z trzewi. Zaczęłam ciężko oddychać. Bob zapytał:

„Wszystko w porządku?”, a ja odpowiedziałam zmienionym głosem, który nie przypominał mojego: „Nie, nic nie jest w porządku! Czuję złość. Musisz coś dla mnie zrobić. Chcę, żebyś opowiedział mi o wszystkim, co robiłeś z Claire”. Od dziesięciu lat nie rozmawialiśmy o Claire, która dawno zniknęła z naszego życia. Nie miałam pojęcia, dlaczego w ogóle zaczynam tę rozmowę. Czułam się jak w sztuce, w której po prostu musiałam wypowiedzieć swoją kwestię. Bob aż wytrzeszczył oczy ze zdumienia! Rzucił swój dziennik na bok i z przerażonym wyrazem twarzy wyznał: „Trochę się całowaliśmy”. Rzuciłam w niego telefonem i uderzyłam go w twarz.

Wtedy przyznał, że przez rok miał romans z Claire.

– Upadłam na podłogę – kontynuowała Tricia. – Myślałam, że umrę! Rozmawialiśmy o tym przez całą noc. Było mi tak niedobrze, że wymiotowałam. Wykrzykiwałam słowa, których nigdy wcześniej nie użyłam. Widziałam po jego twarzy, że bardzo go to boli. Usłyszałam głos w swojej głowie: „Trzymaj się go. Po prostu go kochaj”, ale go zignorowałam. Bob pogrzyżył się w żalu i wyrzutach sumienia.

Tricia krzyczała na męża każdego wieczoru przez wiele tygodni.

„Czego ode mnie chcesz, Tricio?” – pytał.

„Chcę, żebyś umarł!” – odkrzykiwała.

Sześć miesięcy później Bob zaczął źle się czuć. Biopsja wykazała, że ma najagresywniejszą postać raka prostaty i tylko trzy miesiące życia przed sobą.

Tricia odłożyła na bok swój gniew i urządziła mu hospicjum w domu, żeby Bob mógł oglądać telewizję i oglądać ptaki przez okno. Sama spała w nogach jego łóżka.

– Robiłam dla niego wszystko, troszczyłam się o niego, kąpałam, próbowałam nakłonić do jedzenia.

Oglądali razem stare zdjęcia i filmy, rozmawiali o najszcześniejszych latach w ich związku. Znaleźli też sposób na uzdrowienie.

– Zaczęliśmy odgrywać scenki, w których wracaliśmy do wspomnień sprzed romansu Boba, i zmieniliśmy scenariusz zdarzeń w najlepszy możliwy sposób. Mówiliśmy sobie wszystko, co należało wtedy powiedzieć. Najpierw wyobrażaliśmy sobie, że Bob wraca z pracy i wyznaje mi, że kusiła go tamta młoda dziewczyna, a potem rozmawialiśmy, która miała nas uchronić przed tym romansem. To było jak poprawianie błędów i okazało się bardzo skuteczne, bo za każdym razem, gdy to robiliśmy, nasze rany się goiły.

Stopniowo Tricia zaczęła czuć, że jej gniew znika.

– Powiedziałam Bobowi – i mówiłam prawdę – że całkowicie mu wybaczyłam. I wtedy zobaczyłam w nim coś, czego nigdy wcześniej nie widziałam: bezwarunkową miłość, absolutną bezwarunkową miłość do mnie.

Trzy miesiące po otrzymaniu diagnozy Bob zmarł.

– Żyje nadal w moim sercu – powiedziała miękko Tricia. – Wiem, że tam jest. Słyszę go. Czasami słyszę jego głos, a innym razem tylko go czuję.

Jeszcze przed tą rozmową Tricia podejrzewała, że razem z Bobem i Claire zaplanowali wspólnie to doświadczenie przed rodzinami.

– Dlaczego, twoim zdaniem, zaplanowaliście dla siebie to wyzwanie? – zapytałam ją.

– Bob poczuł w pewnym momencie, że w tym życiu miał się wykazać siłą charakteru i przeciwstawić manipulacji ze strony drugiej osoby – wyjaśniła.

Zaciekawiło mnie, czy Bob ma teraz poczucie, że zawiódł na tym polu, i czy chce zaplanować dla siebie kolejne wcielenie, w którym będzie mógł zrealizować ten cel.

– Co do mnie, to przybyłam tu, aby nauczyć się bezwarunkowej miłości – powiedziała Tricia. – Bob był w tym dla mnie największym nauczycielem. Dzięki niemu poznałam, czym właściwie jest miłość bezwarunkowa. W młodości złamałam wiele serc. Uwodziłam i porzucałam mężczyzn, a raz nawet wdałam się w romans z żonatym mężczyzną. Nie miałam pojęcia, jaki ból sprawiam innym. Największą lekcją było dla mnie przekonanie się, jakie cierpienie możemy sprawić, gdy nie zważamy na cudze uczucia.

A co do Claire, to rozmawiałam z nią kilka razy – kontynuowała. – Powiedziała, że zawsze czuła się ofiarą i tylko uwodzenie i manipulowanie ludźmi (mężczyznami, kobietami i członkami rodziny) dawało jej poczucie siły i pewność siebie. Prawdopodobnie przyszła tu uzdrowić przekonanie, że wszyscy są przeciwko niej. Kiedy rozmawiałam z nią po raz pierwszy, nie odniosłam wrażenia, że tego dokonała. Ostatnim razem rozmawiałyśmy kilka lat temu. Była już znacznie mądrzejsza i bardzo dla mnie życzliwa.

Całe to doświadczenie okazało się uzdrawiające w niewyobrażalny sposób – dodała Tricia. – Zmieniło nasze życie.

– Tricio, niektórzy moi czytelnicy prawdopodobnie czują się skrzywdzeni przez partnera, który wdał się w romans, i odczuwają w związku z tym głęboki ból. Czytając twoje słowa, mogą pomyśleć: „Mam zaakceptować to, że partner mnie zdradził, bo sobie to zaplanowaliśmy? Ale ja wcale nie odczuwam akceptacji. Cierpię i czuję wściekłość!”. Co byś im powiedziała?

– Doskonale znam ten ból – odpowiedziała Tricia. – Kiedy sama byłam w nim pogrążona, nic nie mogłoby mnie przekonać, że cała ta sytuacja nie jest wcale najstraszniejszą i najtragiczniejszą rzeczą w moim życiu. Gdyby moje życie było filmem, byłoby dramatem, ale z uwalniającym zakończeniem.

Komentarz Tricii potwierdzał to, co zaobserwowałam u swoich klientów, którzy uzdrowili się po swoich największych wyzwaniach. W samym środku bolesnego doświadczenia ważne i konieczne jest uznanie, uhonorowanie i pełne odczucie bólu. Wiele lat później ci, którzy mieli odwagę to zrobić, dostrzegli wartość wyzwania życiowego na swojej ścieżce rozwoju.

Następnie Tricia bardzo mnie zaskoczyła pewnym wyznaniem: Bob powiedział jej kiedyś, że jeszcze przed narodzeniem wszyscy razem zaplanowali jego romans z Claire.

– Kiedy ci to powiedział? – zapytałam.

– W hospicjum, na kilka dni przed śmiercią.

– Jak do tego doszedł?

– Poszedł na tak zwaną drugą stronę, a kiedy do mnie wrócił, jego oczy błyszczały. Powiedział mi wtedy, że wszyscy planujemy swoje życie – piszemy pewien scenariusz, w którym zakładamy, że stawimy czoła rzeczom, które mają nam pomóc w naszym rozwoju duchowym, ale zachowujemy potem wolną wolę.

Zapytałam Tricię, czy jest coś jeszcze, co chciałaby powiedzieć osobom cierpiącym z powodu zdrady partnera.

– Wiem, jak się czujecie. Cały czas pocieszałam się, że Bob nie postąpił w ten sposób dlatego, że mnie nie kochał. Jego czyn wynikał raczej z jego słabości, a nie braku miłości do mnie, chęci zranienia mnie czy też tego, że nie jest dobrym człowiekiem. Uświadomcie więc sobie, że wciąż jesteście tą samą osobą, którą

kocha wasz partner, a on nadal jest tym samym człowiekiem, którego pokochaliście.

REGRESJA TRICII DO POPRZEDNIEGO WCIENIA

Aby ustalić, czy dusze Tricii, Boba i Claire zaplanowały romans pozamałżeński Boba, zaczęliśmy z Tricią od przeprowadzenia regresji do poprzedniego wcielenia. Na początku wprowadziłem ją w głęboką relaksację i poprowadziłem w dół schodami do wielkiej biblioteki. Szła powoli korytarzem, aż jej uwagę przykuły pewne drzwi. Wtedy zachęciłem ją, żeby przez nie przeszła i weszła w kryjące się za nim wcielenie.

– Przeszłaś? – zapytałem.

– Tak, jestem w przestronnej kawiarni z okrągłymi stołami i ładami. Jest dzień. Światło wpada przez okno do środka. Siedzę sama. Jest duszno, ciepło. Cuchnie dymem papierosowym. Mam buty na wysokich obcasach. Są zwyczajne, niezbyt ładne. Mam też na sobie nylonowe pończochy, spódnice – czuję jej rąbek – brązowawy żakiet i jaskrawoczerwoną bluzkę. To moje ubrania robocze. Spódnica pasuje do żakietu. Mam pomalowane paznokcie, bransoletkę na prawej dłoni i pierścionek na lewej. To złota obrączka, a obok niej drugi pierścionek – wygląda jak bardzo mały kamienny odłamek.

Poprosiłem Tricię, żeby wyobraziła sobie lustro tuż przed swoją twarzą.

– Co widzisz?

– Jestem młodą kobietą, bardzo atrakcyjną. Mam pomalowane czerwona szminką usta, kapelusz na ciemnych kręconych włosach do ramion i jasną karnację. Jestem niska i szczupła.

– Pozwól, aby lustro się rozpuściło – powiedziałem łagodnie.

– Co teraz robisz?

– Rozglądam się dookoła. Jestem roztrzęsiona, zdenerwowana, nieszczęśliwa i przerażona. Ktoś ma tu przyjść się ze mną spotkać. Mam torebkę na prawym ramieniu. Otwieram ją, żeby wyciągnąć chusteczkę. Od czasu do czasu jacyś ludzie przechodzą ulicą obok okna. Teraz przechodzi mężczyzna w kapeluszu. Na ladzie leży gazeta. Podchodzę bardzo powoli, zatrzymuję się, rozglądam – jestem zdenerwowana. Widzę parawan, a za nim jaką damę siedzącą na wysokim stołku, a trochę dalej dwóch mężczyzn, którzy coś piją. Jest bardzo cicho. Do drzwi podchodzi mężczyzna.

– Czy to człowiek, z którym masz się spotkać?

– Nie.

– Czy osoba, z którą masz się spotykać, w ogóle się pojawi?

Tricia milczała przez chwilę, po czym odpowiedziała:

– Nie.

– Jak się z tym czujesz?

– Okropnie! – odpowiedziała z bólem w głosie. – Czuję się zdradzona i opuszczona. Jestem bardzo smutna. Bardzo.

– Czy wiesz, z kim miałaś się spotkać?

– Z kimś bardzo dla mnie ważnym. – Zaczęła płakać. – To... mój mąż. W ten sposób zakomunikował mi, że już do mnie nie wróci. Teraz to wiem. Teraz to wiem. Jestem tego pewna. Tak bardzo liczyłam na to, że przyjdzie.

– Tricio, chcę, żebyś poczuła energię mężczyzny, który się nie pojawił. Czy twój mąż z tamtego wcielenia jest kimś, kogo teraz znasz lub znałaś?

– Tak – odparła drżącym głosem. – To Bob. Mój Bob. – Zaczęła szlochać.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



wydawnictwo.kobiece